№ 60. Dąbrowa Górnicza, Wtorek 10-go Sierpnia 1915 r. Rok I.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Prenumerata miesięczna: 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA" Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Będzinie, Sosnowcu, Zagórzu, Strzemieszycach, Czeladzi, Zawierciu, Częstochowie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 9 sierpnia. Biuletyn urzędowy austryacki.

PRAGA OBSADZONA.

Modlin szczelnie zamknięty. Pościg ze wszystkich stron.

Ponad 16,000 Moskali do niewoli.

Wojska austro-węgierskie i niemieckie, ścigające nieprzyjaciela, który opuścił front nad Wisłą, **przekroczyły już wczoraj wielki gościniec warszawsko - lubelski między koleją: Dęblin-Łuków a Małem i Garwolinem. Brzeg lewy Wieprza i prawy brzeg Wisły** oczyszczony z nieprzyjaciela. Wojska nasze **przeszły już Wieprz** i zdążają ku północnemu wschodowi. Pobojowisko pod Michowem i Lubartowem nosi wszelkie ślady **szybkiej ucieczki nieprzyjaciela.** Liczba jeńców, wziętych przez armię arcyks. Józefa Ferdynanda, **wzrosła na 8.000.** Między Wieprzem a Bugiem walka trwa dalej. **Nad Dniestrem w bok od Uścieczka**(na północ od Zaleszczyk) odrzuciły nasze wojska na kilku miejscach nieprzyjaciela, **wzięły ponad 1.600 Moskali do niewoli, zdobyły 5 karabinów maszynowych.**

Bezsilność Włochów.

Południowa część wyżyny Doberdo stała wczoraj miejscami pod gwałtownym ogniem armatnim. Nasza artylerya odpowiadała z powodzeniem. Także na południe od Plava panowała wzmożona czynność artyleryi. Słabe próby piechoty włoskiej wdarcia się w nasze pozycye pod Zagora bez powodzenia.

Na granicy karynckiej ataki na nasze pozycye w przełęczy Blodner odrzucone. Nieprzyjaciel zostawił ponad 100 poległych. Na granicy tyrolskiej jedna z naszych patroli na Cresta Bianca (w okolicy Cristallo) odrzuciła pół kompanii nieprzyjacielskiej, zadała jej dotkliwe straty, sama nie straciwszy ani jednego człowieka. Na zachód od Baone nad Lavanach w nocy na 8 sierpnia odbywała się **żywa walka karabinowa, w której jednak nasze wojska nie brały żadnego udziału.**

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

NA ZACHODZIE.

BERLIN. Urzędowo donoszą: Zestrzeliliśmy 5 latawców francuskich, między nimi 2, które rzuciły bomby na otwarte miasto Saarbrucken, przez co 9 obywateli zostało zabitych, 26 ciężko, a większa liczba lekko pokaleczonych.

W pobliżu Kowna. Kolej warszawsko-dęblińska zajęta.

Nasze wojska atakujące zbliżyły się do twierdzy Kowna, wzięły 430 Moskali do niewoli i zdobyły 8 karabinów maszynowych.

Porobiliśmy także postępy na północnym i zachodnim froncie Łomży. 30 oficerów, 1400 chłopa rosyjskiego wzięliśmy tam do niewoli. 7 karabinów maszynowych i 1 opancerzony automobil dostały się nam w zdobyczy.

Na południe od Łomży przekroczyliśmy gościniec: Ostrów-Wyszków. Opierający się jeszcze na kilku miejscach Moskale zostali odrzuceni.

MODLIN TAKŻE OD WSCHODU ZAMKNIĘTY.

Praga obsadzona.

Nasze wojska postępują naprzód w kierunku wschodnim.
W Warszawie wzięliśmy kilka tysięcy Moskali do niewoli.

Armia jen. Woyrscha przekroczyła gościniec Garwolin-Ryki (na północny wschód od Dęblina).

Lewe skrzydło Mackensena, a to grupa Kövesza, wyparła Moskali za Wieprz. Środkowe i prawe skrzydło zbliżają się do linii: Ostrów-Hańsk-Uhrusk nad Bugiem.

Biuletyn urzędowy turecki.

KONSTANTYNOPOL. Urzędowo donoszą: Na froncie dardanelskim nieprzyjaciel wysadził nowe siły na ląd: częścią dla otoczenia Karandżali na północ od zatoki Saros, częścią dla wdarcia się na północ od Ari Burnu.

Nieprzyjaciel, który wylądował pod Karandżali, został całkowicie odpędzony. Marsz wojsk, wysadzonych na północ od Ari Burnu, osadzony na miejscu, ataki odrzucone. Ataki dzisiejsze nieprzyjaciela pod Seddil Bahr odparte całkowicie na całym froncie. Przed rowami strzeleckimi naszego prawego skrzydła zostawił nieprzyjaciel **2,000** swoich poległych.

Łódź podwodna nieprzyjacielska zatopiła okręt opancerzony „Barberuss". Wielka część załogi ocalona.

Manifestacya wiedeńskiego Koła Polskiego.

WIEDEŃ 9 sierpnia (T. B. K.). Z powodu zdobycia Warszawy Koło Polskie odbyło dzisiaj w gmachu parlamentu **uroczyste posiedzenie,** na którem pojawili się liczni członkowie **w strojach galowych.** Prezes Koła Dr. Biliński podniósł wspaniałe czyny orężne armii sprzymierzonych, które doprowadziły **do zdobycia Warszawy i uwolnienia Polski.** Koło postanowiło jednomyślnie wybrać komisyę celem opracowania odpowiedniej manifestacyjnej ennucyacyi.

Ostatnie wiadomości z Warszawy.

W „Kuryerze narodowym" (red. B. Filipowicz) z 6 sierpnia czytamy:

STRZELCY WARSZAWSCY.

Wczoraj zrana w kilkunastu punktach miasta ukazały się drobne oddziały naszej młodzieży szkolnej i robotniczej, uzbrojone w karabiny austryackie. „Goniec" wystosował do nich apostrofę następującą: „Cześć Wam, młodzieży! Niech za Wszym przykładem idą tysiące, a wówczas Polska stanie się rzeczywistością, a nie marzeniem tylko. Niech Was Bóg prowadzi.

AJENCI ROSYJSCY.

Wczoraj po południu ukazało się pisemko z opisem kronikarskim ostatnich wypadków. Kończą się one następującem doniesieniem: „Podobno 400 agentów z ramienia rządu rosyjskiego zostało w Warszawie dla prowokacyi; czyby nie było pożądanem, aby Kom. Obyw. stworzył tajną milicyę"?

W „Przeglądzie wieczornym" (red. Magunski) z 5 sierpnia czytamy:

Odezwa. **Mieszkańcy Warszawy.**

Miasto Wasze znajduje się w posiadaniu Niemiec. Ale my prowadzimy wojnę tylko przeciwko nieprzyjacielskim wojskom a nie przeciwko spokojnym mieszkańcom. Spokój i porządek będą utrzymane, a prawo obronione. Oczekuję, że mieszkańcy Warszawy żadnych nieprzyjacielskich czynów nie popełnią, niemieckiej sprawiedliwości zaufają i rozporządzenia naszych dowódców wojskowych bezwarunkowo wypełniać będą. Dowództwu Naczelnemu niemieckiemu jest jednak wiadome, że nieprzyjeciel uczynił przygotowania przeciwne bezpieczeństwu wojsk naszych w Warszawie. Widzę się więc zmuszonym Naczelników oraz znamienitych obywateli miasta wziąć jako zakładników, którzy mi będą odpowiedzialni za bezpieczeństwo wojska. Od Was zależy obrona życia Waszych współobywateli. Każdy kto dowie się o zamierzonych zamachach jakiegokolwiek rodzaju ma przez wzgląd na swoich współobywateli oraz na spokój i bezpieczeństwo m Warszawy obowiązek zawiadomić bezwarunkowo o takowych niemieckie władze wojskowe. Kara śmierci oczekuje każdego, kto tego obowiązku nie spełni, albo zamach ułatwi. Wódz Naczelny wojsk niemieckich LEOPOLD Książe Bawarski general-feldmarszałek.

Prezes Nacz. Kom. Nar. o zajęciu Warszawy.

Prezes N. K. N. Dr. Leopold Władysław Jaworski oświadcza: Polacy pozostają pod nader głębokiem wrażeniem. Orzeł carski, który dłużej niż sto lat był symbolem ucisku wolności polskiej w Warszawie, teraz padł.

Polakom zaświeciły wreszcie promienie, które rozproszą ciemności ich losu. To, co mówię, wypełnia z pewnością głębie serc wszystkich Polaków; jest to rzecz uczucia, jednak na osiągnięcie tegoż pod względem politycznym trzeba zaczekać.

Nie mamy najmniejszej wątpliwości, że będzie ogłoszony manifest do narodu polskiego. Pragnęlibyśmy, by ogólnie zrozumiano, jak wielkie polityczne skutki treść takiego manifestu pociągnęłaby za sobą.

Powinnoby się wejrzeć w to, że manifest odpowiadać ma stopniowi natężonej tęsknoty polskiego narodu. Pragnęlibyśmy, by w obecnej chwili odstąpiono od tonu, stylu, zwyczaju, a nawet od tracycyjnej dyplomatycznej ostrożności i aby się dostosowano do podniosłego nastroju, który teraz po uwolnieniu z pod nieznośnego jarzma rosyjskiego czułą polską duszą opanowuje.

Politycy powinni być tego świadomi, że od manifestu i jego treści zależeć będzie odpowiedź narodu polskiego, odpowiedź, która wyrazi się nie tylko w słowach, lecz także w czynach i w całem zachowaniu się narodu. A naród polski to 20 milionów.

Dwie enuncyacye.

Od oceanu Spokojnego po Alpy znowu głośno rozbrzmiewają echa sprawy polskiej.

Wojska rosyjskie opuściły Dęblin i Warszawę i cofają się z niw Królestwa, palą za sobą wsie, dwory, zboże na pniu, wywlekają ludność wieśniaczą z jej odwiecznych siedzib i pędzą, jak stada zdobyczne, w głęboką Rosyę. A Rodzianko, prezydent Dumy, uderza w płacz nad losem polskich braci, zgnębionych przez "barbarzyńskie" armie państw środka!

Nie śniło się Rosyi o autonomii Polski przez długie lata, w których żadne mocarstwo nie kwestyonowało jej władztwa na tym pniu dawnej Rzeczypospolitej. Nie śniło jej się o dopełnieniu obietnic manifestu sierpniowego, jak

długo znaczna część Królestwa i znaczna część Galicyi dźwigała na sobie miliony „mużyka" pod bronią, tysiące dział, w putyłowskich zakładach lanych i nieskończone szeregi nadwołżańskich „teleg". W chwili, gdy już ostatnie szeregi rosyjskich zastępów na polskiej ziemi oglądają się poza siebie, gdy wolną ujrzała się Warszawa — w tej samej chwili i według zapowiedzi prezydenta ministrów Goremykina ma się spełnić rozkaz carski, by komisye jak najrychlej sporządziły projekt autonomii dla Polski, kartę wolności dla Polaków.

Milczała w sprawie polskiej stolica naddunajska, jak długo ciężka obręcz wrogiego frontu wpijała się głęboko w ciało monarchii. Dopiero gdy obręcz pękła, gdy wspaniała ofenzywa odebrała Galicyę i Lwów moskwiczeniu, gdy zagroziła zupełnem wyparciem wschodniego najeźdźcy z Królestwa, padły ku nam słowa ciepłe, mądre i silne.

„Polacy mają nadal moje zaufanie a prawa ich w niczem uszczuplone nie będą" rzekł cesarz prezesowi Koła polskiego, z dodatkiem, by to obwieścił wszystkim Polakom.

„Możliwości rozwoju, jakie dotąd mieli Polacy, pomnożą się wielokrotnie po zwycięskiej wojnie, a ofiary, jakie naród ten poniósł, przyniosą mu obfite owoce" — pisze odpowiedzialny kierownik polityki zagranicznej monarchii do Naczelnego Komitetu Narodowego, uznając tem samem uroczyście jego akcyę.

Rosya ucieka się względem Polaków do demagogii, gdy jest w kłopotach. Monarchia habsburska otwiera przed Polakami horyzonty politycznej odnowy, gdy za jej wojskami i przed niemi ściele się krwawy kobierzec zwycięstwa.

Rosya nam mówi, że da i co da, dopiero wtedy, gdy nic już dać nie może. Monarchia habsburska zapowiada nam lepszą przyszłość narodową dopiero wtedy, gdy coraz bliższą jest chwila, w której będzie mogła dać wiele.

Ta jedna refleksya winna starczyć, by wytworzyć nowe skarby ufności i wiary, poświęcenia i zapału w tych, co idąc za głosem Naczelnego Komitetu Narodowego, związali w sercach swych i myślach ideę państwowości polskiej ze sprawą monarchii habsburskiej.

Władysław Leopold Jaworski.

Pogrom Moskwy.

Tyranka Europy stanęła przed wyrokiem Nemezis dziejowej. Wyrok ten, najsprawiedliwszy ze sprawiedliwych, skazał Moskwę na pogrom. Wyniosła pycha bizatynizmu została starta na proch. Po walce całorocznej stanowcza strata sporego obszaru zagrabionej ziemi polskiej, odrzucenie milionowych armii ku wschodowi, a ponad wszystko odebranie Warszawy, — jest to pogrom na całej linii, który pociągnie za sobą dalsze następstwa.

Chytry Moskwicin, jak ów zatwardziały a nałogowy pijanica, bije się teraz w piersi w Dumie petersburskiej i przez usta Miliukowa kaja się przed sobą i przed światem. Teraz dopiero przyznaje się do utrzymywania narodu w ciemnocie, do przekupstwa i zdrady stanu, teraz dopiero czuje niewinność zasądzonych posłów socyalistycznych, teraz swoje postępowanie wobec żydów nazywa kartą, równą najciemniejszym z ciemnego średniowiecza.

I dla nas Polaków wynalazł słodkie na pozór wyrazy. Miliukow ubolewa, że dopiero teraz przyrzeczono nam na seryo spełnienie obietnic manifestu generalissimusa Mikołaja Mikołajewicza. Ale w tychże jego ubolewaniach mieści się dla nas owo sławne: „żadnych marzeń!" Miliukow nie uznaje różnic społecznych ani wyznaniowych, zna jednak różnice narodowe. Dla Polaków tylko samorząd — nic więcej! Liberalizm i humanitaryzm p. Miliukowa, w rosyjskim tyglu przetopiony, na uznanie prawa Polaków do samoistnego bytowania zdobyć się nie potrafi. Przechodzi to siły umysłowe nawet liberalnego Moskwicina. Polska — to tylko część Rosyi, według jego wyobrażeń, z nią na wieki związana być powinna. Na szczęście — liberalne czułości niedźwiedzia moskiewskiego przestają być dla nas aktualne, stają się komplementem pożegnalnym, który nawet w takiej chwili jest komplementem szorstkim, grubijańskim i beznadziejnym. Warto zapamiętać sobie na dalszą przyszłość dziejową ten odzew duszy „liberalnego" Moskala.

P. Szebeko, podobno Polak, dał się wziąć na tego rodzaju czułości. Ponieważ jednak tak zrobił, prawdziwy Polak ma prawo uważać p. Szebekę za Polaka jedynie z samookreślenia i może języka, ale za Moskwicina z duszy i całej treści wewnętrznej.

Co za nieporównana komedya odbyła się w tej Dumie! Niczem najbardziej cudackie teatrum. Moskale, współczujący Polakom, prawie płaczący, że Warszawa została Moskwie odebrana. Łzy wilka, którego myśliwy odpędził od jagnięcia. Dowód to zarazem bezgranicznego fałszu duszy, niespotykanego w tym stopniu cynizmu w całej historyi świata, najgłębszego równocześnie szyderstwa. Proszę się tylko zastanowić: Moskal płacze nad Polakami, że Warszawa przestała być rosyjską, że Polak przestał być sługą Moskala! Czy nie znajdziecie w tym płaczu szyderstwa bardziej gorzkiego, niż wszystkie razem trucizny piekielne?

Warszawa ma boleć, że straciła Moskala! Nawet w domu obłąkanych bardziej niedorzeczny pomysł nie mógłby przyjść do głowy żadnemu z tych nieszczęśliwych. Mógł się narodzić jedynie w tatarsko-moskiewsko-pijackim mózgu bizantyńca. Jakże głęboko poczuł jednak Moskal stratę Warszawy, skoro w następstwie popadł w tego rodzaju obłąkanie. Jakże głębokim, jakże zasłużonym jest więc pogrom Rosyi już w tej chwili.

O, męczeńska stolico warszawska! Jakież wielkie twoje szczęście, że dziś tak potworna zwaliła ci się z ciała!

Rubel rosyjski nie będzie już demoralizował twoich synów, jak to czynił przez 200 lat od czasów cara Piotra, wielkim przez Moskali nazwanego. Oficer rosyjski nie będzie bezcześcił twoich córek, a jenerał rosyjski nie będzie miał kochanic nawet wśród wysoko urodzonych strojniś, jakie obsiadały czcigodne twoje ulice. Pop prawosławny nie będzie urągał wierze twoich dzieci. Nauczyciel rosyjski nie będzie zatruwał duszy twoich pokoleń, nie będzie wtłaczał w twoje dzieci mowy barbarzyńskiej bezkultury.

Przestaniesz być lekkomyślną niewolnicą, która wskutek rządów moskiewskich już byłaś zniesławioną w całej Europie. Nie będziesz patrzeć beztroska na wywożenie najlepszych na szubienice. Przestaniesz być stolicą śmierci dla swoich dzieci, a staniesz się im stolicą życia. Szpieg rosyjski nie będzie dybał po ulicach. Zmora upiorna poszła precz!

Zaczniesz przypominać sobie inne czasy. Czasy, gdy carowie Szujscy tarzali łby w prochu przed majestatem króla Zygmunta Wazy; gdy odrodzony duchowo naród uchwalał w twoich murach Konstytucyę 3 maja, gdy na rozkaz Kościuszki żołnierz i rzemieślnik warszawski wypędzał przekupcę sumień Igelstroma; gdy duch ks. Józefa, Belwederczyków i Trauguttów był w tobie i z tobą. Zaczniesz przypominać czasy, gdy byłaś stolicą państwa, największego na północnym wschodzie Europy, gdy miałaś wolność, potęgę i sławę — wtedy, kiedy kopulasta Moskwa była jeszcze na pół tatarskiem gniazdem, a „zbudowanego przez szatany" Petersburga nie było jeszcze na świecie.

Warszawo! Odzyskałaś godność osobistą i wolność! Zaczniesz rozporządzać na nowo własnymi losami. Staniesz się na nowo ostoją wolnej myśli polskiej, polityki i kultury polskiej, obejmiesz na nowo straż na granicy oświeconej Europy. Wracasz na nowo do pełnienia misyi dziejowej, do przewodzenia Polakom, do prowadzenia ich po tych drogach duszy, które wskazały najszlachetniejsze umysły Polski, najlepsze charaktery, najgorętsze uczucia. Pójdziesz na nowo do wielkości, potęgi i sławy!

Twój wzrost będzie się stawał dalszym pogromem Rosyi. Na rubieży dwóch światów ty będziesz niosła w imieniu kultury, ty będziesz niosła myśl wolnościową na Wschód. „Dzieło niszczenia w świętej sprawie jest równie wielkie — jak dzieło tworzenia! Bóg wyrzekł słowo: stań się: Bóg: i zgiń! wyrzecze". Bóg zawyrokował pogrom Rosyi, zniszczenie jej potwornej budowy państwowej. Warszawo! Będziesz wykonawczynią wyroków Bożych, jeżeli zrozumiesz w całej pełni posłannictwo, które przychodzi do ciebie na nowo zrządzeniem Opatrzności.

Jeżeli zrozumiesz! Nie! Tu niema wahania. Warszawo! Ty zrozumiałaś już wielki dzień dziejowy. Serca narodu polskiego otaczają cię już w tej chwili bezgraniczną miłością i chcą oddać ci wszystko, ażebyś stała się kolumną światła i wolności w krainie, co jeszcze niedawno była „ziemią mogił i krzyżów", co jeszcze dzisiaj męczeńskim wieńcem zdobi swoje skronie, co jednak stąpa już w blaskach zmartwychwstania i promiennej przyszłości.

D-r Michał Janik.

Polskie archiwum wojenne.

Pół roku dobiega od czasu powstania wśród wychodźtwa polskiego we Wiedniu Komitetu Polskiego Archiwum Wojennego, który jako cel pracy obrał sobie gromadzenie pamiątek i dokumentów, dotyczących udziału Polaków w wojnie światowej, sprawy polskiej za granicą, oraz skutków zawieruchy wojennej dla społeczeństwa i dla ziem polskich. Zadaniem Komitetu jest tedy stworzenie Centralnego Polskiego Archiwum i Muzeum Wojny, które zakresem terytoryalnym ma objąć wszystkie ziemie polskie, a przytem uwzględnić zamierza całokształt życia narodowego w obecnej dobie. Tak szeroko pojęte zadanie wymagało odpowiedniej organizacyi, w dzisiejszych warunkach niezmiernie trudnej do przeprowadzenia. Tej pracy organizacyjnej poświęcił Komitet głównie dotychczasową działalność, zakładając poza swą czasową siedzibą ekspozytury krajowe i miejscowe, oraz ustanawiając delegatury, zarówno na ziemiach polskich jak i za granicą. Zadaniem ich jest wspomaganie Komitetu w gromadzeniu zbiorów wojennych dla Polskiego Archiwum i Muzeum Wojny, które po wojnie złożone będzie w głównem ognisku naszego życia kulturalnego.

Komitet P. A. W. posiada już swe ekspozytury w Krakowie, w Poznaniu, w Cieszynie, w Fryburgu szwajcarskim, niedawno powstała także ekspozytura we Lwowie, pod egidą Towarzystwa historycznego. Komitet szwajcarski ma szczególne znaczenie w organizacyi Polskiego Archiwum Wojennego, podejmując akcyę organizatorską w tych krajach, z którymi wskutek wojny bezpośrednio znoszenie się jest dla nas bądź wykluczone, bądź utrudnione. W toku jest organizowanie ekspozytur w Pradze i w Zakopanem. Ponadto ustanowił Komitet szereg delegatur zagranicą i w wielu miejscowościach Austro-Węgier, zwłaszcza, gdzie tętni żywiej polskie życie wychodźcze.

Zasób materyałów archiwalnych wzrasta z dniem każdym, choć nie we wszystkich działach równomiernie. Najlepiej przedstawia się dział czasopism, dzięki życzliwej pomocy ze strony prasy polskiej, która z małymi wyjątkami — udziela Komitetowi bezpłatnie swych organów. Komitet posiada już w swych zbiorach około 80 pism polskich z tej strony frontu bojowego, ponadto zaś

Na pobojowisku.

I.

W kilka godzin po bitwie.

Okopy wzięto szturmem. Zacięty wróg ostatnim wysiłkiem swej możnej piechoty chciał bagnetem zatrzymać wściekły, gęsto trupem płacony, atak na bagnety.

Nielicznych jeńców odprowadzono na tyły. Samo południe lipcowego skwarnego dnia. Idą prowadzeni przez strzelców brańcy moskiewscy. — Z twarzy ich piaszczystej, jak te okopy i uniformy, znikł wyraz wszelkiej inteligencyi. Obojętni na skwar, pył, zmoczenie i dalszy swój los, suną drogą na tyły.

Idziemy na pobojowisko. Pod lasem, w zbożach żółtych i zielonem kartoflisku widać zdaleka zatknięte kolbą do góry wysokie karabiny moskiewskie. Tak znaczą sanitaryusze miejsca — trupy poległych żołnierzy.

„Człowiek, to święta rzecz" pisałeś mistrzu Młodej Polski w „Ludziach Bezdomnych".

Przyjdź tu, na pobojowiska tej strasznej wojny, zobacz, co stało się z człowiekiem.

Siwy, błękitny piechur austryacki zatopił bagnet w piaszczystej postaci moskiewskiego żołnierza.

Trafiony kulą w czoło legł, wpierając bagnet w serce wroga.

I obaj, spokojni, cisi, niedawno wściekle na siebie godzący, zasnęli na wieki. Rój much zielono-złotych, chciwie wysysa krew z ran...

Pod drzewkiem-karabinem w świeżo ruszonej łopatką żołnierską ziemi, klęczy piechur. Rzucił pierwsze warstwy suchej ziemi przed siebie, by osłonić głowę. Trafiony w kark z boku, skonał na miejscu w tej klęczącej pozycyi.

Tam dalej moskiewski żołnierz, trafiony w brzuch, rozwijać począł płaszcz, by wydobyć opatrunek. Rażony nową kulą padł.

Chodzi się tu po tem polu, jak po Stacyach Męki Człowieka.

Nieopisane wrażenie sprawia chłop polski, w moskiewskim uniformie. Czując chyłkiem skradającą się śmierć, wyciągnął z zanadrza książkę do nabożeństwa i z modlitwą na ustach, z pobożnym drukiem na oczach zgasł cicho, marząc zapewne w oparach krwi własnej, o kościółku wsi rodzinnej, o trybularzach i kadzielnicach procesyi Bożego Ciała.

Oh, straszną jest Komunia Ludzka, co dzień, co godzina Bóstwu Wojny oddawana.

Słońce zachodzi. Z lasu wysuwają się białe opary, spowijają pobojowisko, jak czyste, śnieżne całuny. We mgle promienie słoneczne czerwienią się, różowieją.

Z pobojowiska idzie krwawy opar ku niebu.

II.

Grzebanie zmarłych. — Mogiły moskiewskich żołnierzy.

Zaduch trupi dochodzi do obozu i biwaków. Upał. Należy się spieszyć z chowaniem trupów, bo zaraza latem gotowa.

Wyruszają patrole z noszami. Pionierzy kopią szerokie jamy, głęboko na wzgórzach, przeważnie przy krzyżach wiejskich.

Szeregiem układają ciała poległych. Osobno wrogów, osobno swoich.

„Uważaj, człowiekiem był, takim jak ty, choć Moskal" — woła na patrolowych starszy, kiedy ci nieostrożnie wrzucili trupy do jamy.

Żadnych obrzędów religijnych. Spieszyć trzeba. Lipcowy upał.

Powoli zasypują dół grzebalny. Na oczy ukochane, radością życia dla niejednej kobiety będące, na usta jedyne bolesne z śmierci, na ręce żywiące być może rodzinę, spadają kupy ziemi, warstwy całe, gorączkowo łopatami zsypywane.

Za chwilę tylko ręka podniesiona lub buty czarne świadczą, że tam w głębi dołu ludzi pochowano.

Za drugą chwilę urósł już wzgórek mogiłny.

Patronami moskiewskiej amunicyi wyłożono krzyż prawosławny na grobie. Tuż dwie czapki-kaszkiety moskiewskie.

Na krzyżyku drewnianym, prawosławnym napis:

26 Russen.

Ponadto nic.

Dwadzieścia sześć ludzkich słońc zagasło, dwadzieścia sześć istnień na ziemi nagle przerwano.

I za cały ślad mogilny wzgórek i napis ołówkiem na drewnianym krzyżyku:

26 Russen.

Pierwszy deszcz zmyje napis, pierwszy wicherek obali krzyżyk...

Pozostanie do deszczów jesiennych wzgórek mogilny.

A potem, ślad wszelki zaginie. Jeno w chatach przydrożnych chłopa polskiego, coś „straszyć będzie", jeno w opowiadaniach wieczornych w zimie stare baby dziwy pleść będą o tych wojakach, co pod lasem polegli.

A po roku najwyżej już wszelki ślad nawet w wspomnieniach zaginie... Miejsce postoju II Brygady 25 lipca 1915. (Kur. lwowski). *M. Dąbrowski.*

szereg dzienników obcych: niemieckich, czeskich i słoweńskich, z których część także otrzymuje bezpłatnie. Obecnie stara się Zarząd o skompletowanie wszystkich tych pism od początku wojny.

Niemniej pokaźnie przedstawia się dział pism ulotnych oraz odezw, afiszów, ogłoszeń, zwłaszcza z tych miejsc, które były świadkami niedawnych walk. W tej mierze zwrócił się Komitet do prezesów rad powiatowych i do burmistrzów galicyjskich z prośbą o gromadzenie dla P. A. W. tego materyału, najrychlej ulegającego zatraceniu i zniszczeniu. Ta prośba Komitetu znalazła życzliwe poparcie u Wydziału krajowego.

Komitet nie poprzestając na gromadzeniu gotowego materyału archiwalnego, stara się sam stworzyć pewne źródła historyczne, za pomocą odpowiednich instrukcyi i kwestyonaryuszy. W szczególności Sekcya pamiętnikarska Komitetu opracowała instrukcyę dla piszących wspomnienia, dzienniczki i pamiętniki, które w najbliższym czasie będą ogłoszone i rozpowszechnione. Sekcya zaś oświatowa ułożyła kilka kwestyonaryuszy, które mają dać odpowiedź na szereg zagadnień, dotyczących stanu szkolnictwa galicyjskiego w okresie wojny, zbadać wpływ wojny na umysłowość młodzieży i zebrać dane, dotyczące życia i losów zarówno profesorów, jak młodzieży.

Komitet Polskiego Archiwum Wojennego liczy też na to, że wszystkie polskie instytucye i Komitety, które powstały wskutek wojny, przedewszystkiem zaś komitety wychodźcze, po zamknięciu czynności przekażą swe archiwalia Polskiemu Archiwum Wojennemu. Komitet uzyskał już w tym kierunku cenne przyrzeczenia od Prezydyów Naczelnego Komitetu Narodowego i Samarytanina Polskiego.

Najsłabiej stosunkowo rozwijają się na razie działy: biblioteczny i muzealny, wymagający znaczniejszych funduszów lub przynajmniej współdziałania społeczeństwa, które powinnoby przeczytaną literaturę wojenną, zbędne odznaki, fotografie, widokówki, bony wojenne, wogóle wszelkiego rodzaju pamiątki składać w Polskiem Archiwum i Muzeum Wojennem. Niestety brak żywszego zainteresowania ze strony ogółu, jak niemniej szerzące się prywatne kolekcyonerstwo szkodzą i stawiają znaczne przeszkody rozwojowi tej ważnej i pożytecznej instytucyi narodowej, jedynej polskiej instytucyi, która, wykwitnąwszy na gruncie wojennym, służy wyłącznie celom kulturalno-naukowym i jako taka obcą jest wszelkiej tendencyi, zasługuje przeto na poparcie całego społeczeństwa.

Na fundusze Komitetu składają się, prócz wkładek członków jego i darów okolicznościowych, subwencye, które Komitet otrzymał od Rady miasta Lwowa (300 K.), gal. Banku hipotecznego (100 K.), Towarzystwa ubezpieczeń urzędników prywatnych we Lwowie (50 K.), Naczelnego Komitetu Narodowego (200 K.) i Towarzystwa dla popierania nauki polskiej (500 K.).

Wszystkim instytucyom i osobom prywatnym, które czy to datkiem, czy nadesłanymi materyałami przyczyniły się do wzbogacenia zbiorów Polskiego Archiwum i Muzeum Wojny, składa Komitet niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie. Czasowy adres Komitetu Polskiego Archiwum Wojennego: Wiedeń I. Steindelgasse 6/II.

Ave Patria!

Słychać nad nami już orłów krakanie,
Chmur się kłębiska gromadzą nad głową,
Aby, gdy sądu groźny dzień nastanie,
Wybuchnąć straszną mową piorunową.

Lecz choć nam burza chaty w proch rozbije,
Ave, o Patria! Ojczyzna niech żyje!

Niech nasze piersi rwą orkanów szpony,
Niech nasze czoła laury gromów wieńczą,
Gdy wstanie Ziemi Syn nieustraszony
To świat zadrwi swą mocą szaleńczą.

Już nam pieśń zemsty wichr przed burzą [wyje,
Ave, o Patria! Ojczyzna niech żyje!

Orły! o orły! wy nam dzikim lotem
Naszych pochodów pokazujcie szlaki!
My idziem w przemoc buntu walić młotem,
Na grobach wrogów zatknąć krwawe znaki!

Kres łzom, rozpaczy — słyszycie? — grom [bije,
Ave, o Patria! Ojczyzna niech żyje!

Pierwszy już piorun uderzył wezwaniem,
To burza idzie w ryku zawieruchy,
Czas się dopełnił! Precz z gnuśnem zwle- [kaniem!

Za miecze chwytać i targać łańcuchy!

Niech czyn nasz mściwy krwią swe dzieje [ryje!
Ave, o Patria! Ojczyzna niech żyje!

Rajmund Bergel

KRONIKA.

„Gazeta Polska“ przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Lista strat 2 pułku Legionów polskich za czas od 24 czerwca do 24 lipca. Zabici: Władysław Bołda, szer., IV. komp., Antoni Piątek, szer., VII. komp., Wojciech Boczkala, szer. I komp., Władysław Lipiarz, szer., IX. komp. Ranni: Batalion I.: Stefan Ziernicki, szer. III. komp., Franciszek Szwedo, st. żoln. I. komp., Wasyl Oleksiuk, sekc. IV komp., Zdzisław Pietruszka, szer. IV. komp., Eugeniusz Kozub, szer. IV. komp., Józef Hola, sekc. III. komp., Stanisław Stec, szer. I. komp., Karol Wojnarowski, szer. II. komp., Stanisław Nowicki, szer. IV. komp., Józef Pieróg, szer. IV. komp., Władysław Zarzycki, szer. III. komp., Stanisław Freisleben, sekc. IV. komp., Batalion II.: Jan Zembaty, szer. VI. komp., Jakób Pasik, szer. VI. komp., Jan Györk, szer. VII. komp., Jan Strach, szer. VI. komp., Batalion III.: Stefan Biestek, chor. XI. komp., Jan Wachowicz, szer. IX. komp., Bazyli Saban, szer. IX. komp., Józef Ligęza, szer. IX. komp., Franciszek Poniewierski, szer. IX. komp., Jan Derkacz, szer. IX komp., Dmytro Hardydziuk, szer. X. komp., Jan Stupka, sekc. X. komp., Schmutz Julian, szer. X. komp., Stanisław Zychowicz, szer. XII. komp., Bohdan Konturek, plut. IX. komp., August Bryk, st. żoł. XI. komp., Franciszek Baran, szer. XI. komp., Stanisław Riedel, szer. XII. komp., Karol Bubak, szer. XII komp., Jan Drużba, szer. O. K. M. № 3, Antoni Rytko, szer. IV. komp., Bolesław Rybak, szer. IV. komp., Ludwik Sobieszczański, szer. I. komp. Oddział pionierów: Józef Ptaszyński, szer., Józef Paluch, szer., Leon Muranyi, szer.

Komendant II bryg. Legionów we Lwowie. Komendant II bryg. Legionów, pułk. Ferdynand Küttner, przydzielony przez kierownictwo armii austr. węg. zastępczo na miejsce pułkownika Hallera, przybył onegdaj z pozycyi do Lwowa. Pułk. Kuttner zjawił się w towarzystwie adiutanta w lokalu N. K. N., gdzie nastąpiło zapoznanie się z członkami i współpracownikami lwowskiej Delegacyi.

Opowiadanie gościa z Warszawy. Pewien inżynier, który dnia 7 sierpnia rano opuścił Warszawę komunikuje „Dziennikowi narodowemu“ następujące szczegóły:

Przed opuszczeniem Warszawy Moskale całkowicie zniszczyli dworzec kowelski, mosty: Kierbedzia i nadwiślański, ograbili całkowicie Zamek i Łazienki, zabierając z ostatnich nietylko dzieła artystycznej wartości, ale rzeczy takie, jak klamki i t. p. Trzeci most jest poważnie uszkodzony; użyto zbyt słabych nabojów i dzięki temu ocalał.

Po wkroczeniu wojsk niemieckich władze pruskie natychmiast wyznaczyły komendantem miasta hr. Arnima, jego zaś zastępcą hr. Hutten-Czapskiego (poznańczyka).

Prezydentem miasta wyznaczono ks. Zdzisława Lubomirskiego (z obozu realistów), zastępcą jego A. Suligowskiego, adwokata i znawcę spraw miejskich, również realistę.

Co się tyczy wielkich fabryk, to całkowicie zostały przeniesione do Rosyi. Losowi temu uległy fabryki: Lilpopa, Rudzkiego i inne żelazne.

Dmowski z najbliższymi przyjaciółmi opuścił Warszawę. Moskale aresztowali i wywieźli adwokata Dunina.

Na mieście od czasu do czasu widać postacie umundurowanych strzelców Polskiej Organizacyi Wojskowej.

Zniszczenie okolic Warszawy. „Berliner Tageblatt“ przynosi ze wschodniej kwatery wojennej następujący telegram noszący datę: Nadarzyn, 3 sierpnia wieczorem:

Dzisiaj udali się sprawozdawcy wojenni ze Skierniewic przez Żyrardów na front bojowy. Celem podróży była wieś Rusiec pod Nadarzynem.

W Żyrardowie dowiedzieliśmy się, że Rosyanie dzisiaj rano opuścili także swoją drugą linię pod Błoniem. Podczas podróży do Ruśca przyniósł konny wywiadowca wiadomość, że dzisiaj o godzinie 3 rano Rosyanie opuścili także silne swoje stanowiska pod Nadarzynem.

Po drodze spotkaliśmy licznych wracających uchodźców z Łowicza i Skierniewic, którzy poprzednio zostali uprowadzeni przez Rosyan, a następnie otrzymali pozwolenie na powrót do swoich siedzib. Wiedli z sobą źrebięta, a nawet tuczoną nierogaciznę. Na pytanie nasze, czy droga ta wiedzie do Warszawy, z uśmiechem potakiwali głowami.

Pola nie są zniszczone, niektóre tylko dwory są spalone. Ludność widocznie pozostała na miejscu, nawet bydło zdołała uratować.

Ale na horyzoncie wznoszą się olbrzymie słupy dymu, dowodzące, ze Rosyanie palą wszystko podczas dalszego odwrotu.

Piszę te słowa na placu targowym w Nadarzynie przed urzędem gminnym, w którym wybuch granatu potłukł wszystkie szyby. Część domów około targowicy spalili Rosyanie. Z kościoła dolatują odgłosy organów, ze wschodu słychać huk dział. Jesteśmy w oddaleniu 12 kilometrów od wewnętrznych fortów Warszawy.

W drodze do Warszawy. Austro-węgierski generalny konsul warszawski, br. Adrian już w dniach najbliższych automobilem wyjeżdża do Warszawy. Równocześnie udaje się do Warszawy szereg osób z naszej arystokracyi zaniepokojonych o los swych najbliższych. Jest w Galicyi wiele rodzin, które od roku nie mają żadnej wiadomości o swych krewnych w Królestwie, obecnie zatem nadarza się sposobność nawiązania bezpośrednich stosunków z zajętemi ziemiami Królestwa.

Anegdotki wojenne z czasów inwazyi rosyjskiej we Lwowie. Car Mikołaj chwalił się, że zasypie Austryę żołnierzami jak ziarnem.

Ale nasz cesarz ma dwa gołąbki[1]), które ziarno wydziobią.

* *

Sałdat moskiewski podziwia lwowski pomnik Sobieskiego:

— Kto to taki?

— Sobieski, król polski.

— A co on zrobił?

— Pobił Turków pod Wiedniem.

— A szedł do Wiednia przez Przemyśl?

— Nie.

— O! to on mądrzejszy od naszego Wielkiego Księcia!

* *

Oficer przemawia przed bitwą do sołdatów:

— Jeżeli który zginie — mówi — pójdzie prosto do nieba!

Poszli w bój — trafili na minę i 700 wyleciało w powietrze.

Pewni swego, dobijają się do bramy niebieskiej:

— Puść nas święty Piotrze, my sołdaci polegli w bitwie N.!

— A ilu was?

— Siedmiuset!

— Wynoście się oszusty — woła rozgniewany strażnik wrót szczęśliwości — to nie wy! „Nowoje Wremia“ pisały, że tam poległo tylko piętnastu!

* *

— Dlaczego dziś nie ukazał się we Lwowie komunikat Wodza naczelnego.

— Bo magistrat ogłosił karę 3000 rubli za rozsiewanie fałszywych pogłosek.

* *

— Co Moskale zyskali przez zajęcie Przemyśla?

— Żydów tamtejszych, których zaraz wywieźli do Rosyi!

(Polski Kur. wied.).

Przemyśl i Przasnysz. Korespondent „Świata“ p. St. Norblin, nadsyła garść wrażeń z Londynu i między innemi czyni następującą wesołą uwagę: „Anglicy odzywają się o Polsce i Polakach z wielką sympatyą a nawet entuzyazmem. Jedyny zarzut, jaki nam stawiają — to nazwy polskich miast i wsi, których w żaden sposób nie potrafią wypowiedzieć. Z Bzurą i Kaliszem, Częstochową, pogodzili się po długich walkach, ale Przemyśl i Przasnysz doprowadzają ich do rozpaczy; chodzą słuchy, że trzy samobójstwa w sferach dziennikarskich przypisywane są tym niewinnym nazwom“. Przemyśl okazał się tedy podwójnie trudnym do strawienia: i wojskowo i językowo.

[1]) Hötzendorf i Hindenburg.

Nad Złotą Lipą. Franciszek Molnar, sprawozdawca dziennika „Az Est“ pisze pod datą 4 sierpnia: Sytuacya wśród wojsk austryacko-węgierskich, utrzymujących czujną straż nad Złotą Lipą, jest niezmieniona. Wojska mają zabezpieczać flanki postępującej akcyi na północy. Dzień w dzień toczą się tu mniejsze potyczki, a nasza artylerya wszelkie usiłowania Rosyan, zmierzające do posunięcia się naprzód, dusi w zarodku.

Nastrój wśród żołnierzy jest wyborny. Właśnie rozpowszechniono w rowach strzeleckich wiadomość o wzięciu Lublina. Wznoszono okrzyki radości. Kilka salw pozdrowiło przy tej sposobności przednie bliższe linie nieprzyjacielskie. Z pośród niedawno ujętych jeńców dwóch poczyniło zajmujące zeznania. Pierwszy oświadczył, że nasz 35.5 centymetrowy moździerz zniszczył jednym strzałem trzy rosyjskie karabiny maszynowe. Karabiny kontrolowali właśnie rosyjscy oficerowie, gdy straszliwy pocisk uderzył w to miejsce. Drugi opowiedział zabawne zdarzenie. Za linią naszych rowów strzeleckich w czasie pauzy grała muzyka wojskowa. Żołnierze rosyjscy przysłuchiwali się z nabożeństwem muzyce. Zdarzyło się, że w czasie takiego koncertu, jeden z żołnierzy rosyjskich nieoczekiwanie począł strzelać. Oficer rosyjski przyskoczył do niego i wymierzywszy mu potężny policzek, rzekł: „Teraz nie strzelamy, tylko przysłuchujemy się pięknej muzyce“.

Nieurodzaje w Łomżyńskiem. „Głos łomżyński“ pisze: Trzy miesiące bezwzględnej suszy w okresie najbujniejszej wegetacyi roślin, to klęska dla rolnictwa. Od początku wojny stale mamy mniejszą ilość opadów, co zapewne przypisać należy ogromnemu wstrząśnieniu powietrza i, co za tem idzie, rozpraszaniu się zgęszczającej się pary wodnej i ułatnianiu się jej w wyższe warstwy atmosfery. W okolicach bezdżdżystych takie wstrząśnienie wywołuje obfity deszcz, sprowadzając z wyższych warstw atmosfery parę wodną, u nas — odwrotnie. Wszystko dla rolnictwa fatalnie się złożyło. Jesienne zasiewy dokonane były nienormalnie, uprawa była niedostateczna, siew późny wskutek ubytku koni. Oziminy w większości okolic kraju, a głównie na Litwie, jeszcze w jesieni były słabe. Zimna i sucha wiosna z przymrozkami dokonała dzieła zniszczenia.— Oziminy dadzą zaledwie 50 proc. normalnego urodzaju. Z jarzynami gorzej. Orka przeważnie wiosenna, bo na jesieni mało było czasu, w skutek czego rolnik nie mógł zatrzymać w roli wilgoci zimowej. 50 proc. jarzyn nie zeszło, reszta albo przepadła, wyschła, albo nędzna, nasienie się nie wróci. Trawy łąkowe, koniczyny, przelot, przepadły. Niebywała susza powoduje ciągłe pożary leśne; już przeszło od miesiąca widnokrąg zasłany kłębami dymu płonących lasów.

Z gubernii suwalskiej i kowieńskiej. Według opowiadań zbiegów przybywających do Wilna, obszar zajęty działaniami wojennemi w gubernii kowieńskiej i suwalskiej, zamieniony jest w pustynię; prawie wszystkie domy są zburzone, ziemia zorana okopami. Szczególnie ucierpiały okolice powiatów kalwaryjskiego i maryampolskiego. W okolicy Ludwinowa nad Szczupą zniesione są wszystkie zabudowania. Pola nie są zasiane.

Dla wysiedlonych z Królestwa Polskiego. Dnia 8 lipca — jak donosi „Kuryer Litewski“ — odbyła się w Mińsku pod przewodnictwem marszałka powiatowego narada przedstawicieli administracyi, samorządu ziemskiego i miejskiego, wszechrosyjskich związków miast i ziemstw, Komitetu Tatjanowskiego, oraz towarzystw opiekujących się bezdomnymi, Dobroczynności mińskiej i oddziału mińskiego Tow. pomocy ofiarom wojny. Na porządku dziennym zebrania była sprawa pomocy dla ludności wysiedlanej z Lubelskiego, Chełmszczyzny i Wołynia. Według informacyi władz administracyjnych przez Mińszczyznę przepłynie kilkaset tysięcy ludzi. Część z nich pójdzie dalej za Dniepr, ale sporo zostanie i w Mińszczyźnie. Prawdopodobnie około 20 tysięcy wysiedlonych, wypadnie umieścić w każdym z powiatów gubernii Mińskiej. Należy podjąć trzy główne działy pracy: 1) pomoc dla wysiedlanych w Mińsku, 2) pośrednictwo w wyszukiwaniu dla nich pracy w całej gubernii, 3) rozsiedlanie bezdomnych po powiatach.

Alkohol w armii francuskiej. „Temps“ pisze: Na każdem posiedzeniu sądu wojennego rozpatrywane są sprawy żoł-

nierzy, którzy po pijanemu popełnili ciężkie wykroczenia przeciwko dyscyplinie. Wczoraj skazano na 8 lat ciężkich robót żołnierza, który będąc pijanym, obraził porucznika.

Wybuch w fabryce amunicyi w Glasgowie. Berliński „Lokalanzeiger" donosi z Amsterdamu: Według doniesień pism angielskich wybuchnął w fabryce amunicyi ostatniego piątku pożar, poczem nastąpił cały szereg eksplozyi. W tej fabryce wyrabia się wyłącznie amunicyę dla celów wojennych.

Uparty... jak osioł.

— Cóż pan na Warszawę?

— Ależ panie, to bajki...

— Urzędowe depesze...

— Alboż to nie ogłoszono urzędowo o Lwowie, że go Rosya opuściła, a tymczasem to nieprawda.

— No, przecie sam widziałem pisma lwowskie.

— To też można zrobić np. w Krakowie.

— No, a Dęblin. Dęblin to już wzięli z pewnością.

— No dobrze, ale Iwangrodu za to nie wzięli...

Prasa bułgarska. Stolica Bułgaryi Sofia liczy sto tysięcy mieszkańców. Nie wielka to liczba — a jednak wychodzi tam 20 dzienników politycznych! Dzielą się one na dwa obozy: rosyjski i przeciwrosyjski. Oczywiście, państwa wojujące nie szczędzą pieniędzy, aby wpływać na prasę. Zwłaszcza gorączkowo zabiega koło tego Rosya, która ma na swoje usługi 9 dzienników bułgarskich. Oba pisma socyalistyczne, wychodzące w Sofii, są za ścisłą n e u t r a l n o ś c i ą, ale z nich „Robotnitscheski Westnik" bezwzględnie występuje przeciwko Rosyi, podczas gdy „Naród" sympatyzuje z „postępową" Rosyą.

Miliony pism ulotnych za pokojem. „Vossische Zeitung" donosi z New-Yorku, że w Ameryce „przyjaciele pokoju" rozszerzają po całym kraju miliony odezw i pism ulotnych za pokojem. Atakują w nich rząd, który wespół z milionerami dąży do wciągnięcia Ameryki w wir wojny.

Wiedeń a Berlin. Gazety wiedeńskie porównują ceny rozmaitych artykułów spożywczych w Wiedniu i Berlinie. I tak w Berlinie kosztuje mięso wołowe tylne za kilogram 3 kor. 28 hal., w Wiedniu 5 kor. — 5 kor. 40 hal.; przednie mięso wołowe w Berlinie 2 kor. 88 hal., w Wiedniu 3 kor. 60 hal. — 4 kor. 60 hal.; wieprzowina najlepszej jakości w Berlinie 4 kor. 39 hal.; w Wiedniu 5 kor. 20 hal. — 5 kor. 60 hal.; słonina kosztuje w Berlinie 4 kor. 39 hal., w Wiedniu 4 kor. 10 hal. — 4 kor. 20 hal.; smalec kosztuje w Berlinie 4 kor. 27 hal., w Wiedniu 4 kor. 40 hal. — Ceny jarzyn w Berlinie a Wiedniu nie wykazują większej różnicy.

Jaja z Galicyi i Królestwa w Wiedniu. Pisma wiedeńskie donoszą, iż do Wiednia przywieziono w ostatnich dniach przeszło 250.000 jaj z Galicyi i Królestwa Polskiego. Jaja te sprzedawane są po 2 kor. za 15 szt., czyli po 13 hal. za sztukę, a więc taniej, aniżeli w Krakowie, gdzie jajo według taryfy maksymalnej kosztuje 14 hal.

Podrożenie bielizny. Wobec ponownego niezwykle wysokiego podskoczenia cen towarów tkackich, które n. p. u surowej bawełny doszło do 100 procent— dalej wobec podrożenia wszystkich materyałów, potrzebnych do wyrobu bielizny, jak krochmalu i mydła — postanowili fabrykanci podwyższyć z dniem 1 sierpnia bardzo znacznie ceny bielizny. To podwyższenie jest tak wysokie, iż da się odczuć bardzo silnie także w sprzedaży detalicznej. Kołnierze, mankiety, koszule i inne rodzaje bielizny z dniem 1 b. m. drożej są sprzedawane.

Powitanie Legionów w Lublinie. „Ziemia Lubelska z d. 2 sierpnia 1915 roku (№ 212) drukuje artykuł p. t. „Powitanie":

Lublin bucha upojną radością swobody. Coraz to dalej rozlega się huk armat i wróg pędzony bez wytchnienia oddala się na zawsze. Na szarych mundurach strzeleckich rubiny krwi dla Ojczyzny przelanej. Pod szarą bluzą bije serce na alarm. A więc długomiesięczna walka, znojna, straszliwa na coś się zdała. Bo oto Królestwo budzi się. A właściwie odrzuca zasłonę sztucznego spokoju. Królestwo wierzyć poczyna, że szare gromady prowadzone przez genialnego Brygadyera Piłsudskiego wydrą wrogowi kraj rodzinny i wzniosą imię polskie na niebotyczne szczyty. Lublin bucha upojną radością swobody. A poprzez gwar miasta rozlega się zawsze głośny okrzyk wdzięczności. Poczucie, że szara Brygada umęczyła się w bojach, w marszach, że trzeba iść ku nim, aby w pochodzie zwycięskim brała cała Polska udział, rozlewa się wszędy.

Jak fala nadpływa pragnienie, aby w nowej, wielkiej Polsce każdy powiedział z orlą dumą: „I ja byłem..."

Oby każde miasto polskie biło promiennym blaskiem poświęcenia i odwagi.

Lata całe walczył Piłsudski i jego towarzysze. Kiedy kruszą się już kajdany, kiedy głębokie westchnienie: „Nareszcie" wznosi każdą pierś, czas aby I Brygada stała się ośrodkiem Polski z popiołów powstającej i aby szły ku niej nowe zastępy walczących.

Więc raduje się Lublin, że może nakoniec tę pracę zaszczytną podjąć i wypełnić. *Seweryn Remin.*

„Wiek Nowy" we Lwowie zaczął na nowo wychodzić. Pismo to — jak wiadomo — przed wojną było najwierniejszym strażnikiem myśli niepodległościowej, z frontem antyrosyjskim. Po wybuchu wojny cała redakcya musiała opuścić miasto.

„Jedni—czytamy w „Oświadczeniu" wstępnem — jak Izydor Kuncewicz, Aleksander Nawrocki, Antoni Krzywy i Tadeusz Zubrzycki — wyruszyli w pole; inni, jak redaktor Bronisław Laskownicki, Dr. Michał Janik (po 7 miesięcznej służbie wojskowej), Feliks Przysiecki — oddali swe pióra na usługi sprawie narodowej. Za ich przyczynieniem się, a częścią pod ich kierownictwem powstają na okupowanych ziemiach Królestwa Polskiego pisma codzienne („Dziennik Narodowy" w Piotrkowie i „Gazeta Polska" w Dąbrowie Górniczej), prowadzące w dalszym ciągu tę samą pracę, którą od szeregu lat wśród najtrudniejszych warunków prowadził u nas w kraju „Wiek Nowy": głoszą hasła niepodległościowe, budzą patryotycznego ducha, nawołują do rozstrzygającej walki z caratem, jako nieprzejednanym wrogiem wolnej Polski".

Po wyjeździe redakcyi ze Lwowa — „Wiek Nowy" znalazł się pod zarządem nowych redaktorów w sprzeczności z głoszonemi zawsze zasadami, poniżył swą godność niezależnego polskiego organu niepodległościowego. Skutkiem tego zarządzono ustąpienie całej redakcyi, która w tym smutnym okresie zastępczo prowadziła pismo.

Kierownictwo pisma objął z powrotem dawniejszy jego redaktor naczelny p. B r o n i s ł a w L a s k o w n i c k i. Uwolnionej z pod knuta i demoralizacyi, odrodzonej placówce i jej Szanownemu Redaktorowi składamy najszczersze życzenia dobrej przyszłości.

Mapa historyczna Polski. Tegoroczna „The Statesman's Year Book" zawiera pięknie wykonaną historyczną mapę Polski. Wszystkie zmiany polityczne, jakie odbywały się na tych ziemiach od pierwszego rozbioru, uwydatniono dobrze różnymi kolorami. Opublikowanie takiej mapy świadczy, że Anglia zdaje sobie sprawę z aktualności sprawy polskiej w dobie obecnej.

Na polu chwały. Jan Zawadowski, porucznik dywizyi ciężkich haubic № 2, poległ śmiercią bohaterską trafiony granatem w dniu 18 lipca br. na południowym placu boju. Zmarły był z zawodu przemysłowcem naftowym i znany był w szerokich kołach naftowych, jako tęgi administrator, a ceniono go powszechnie z powodu dobrego serca i charakteru. Cześć jego pamięci.

Z Dąbrowy.

Z okazyi wzięcia Warszawy na Legiony polskie złożyli w naszej Administracyi panowie ze Straży skarbowej: Adam Raycheli 2 k. Stanisław Misiak 2 k. Tadeusz Piasecki 1 k. Eugeniusz Stankiewicz 50 h. i Tytus Ruciński 50 h. Razem 6 koron.

Ofiara na Legiony. W Administracyi naszego pisma złożył p. Leon Jankiewicz 2 kor., p. Marusia J. z Będzina 10 rb. (bonami).

Niedzielny wieczór artystyczny rozpoczął p. Zygmunt Kisielewski słowem wstępnem, w którem podniósł genialną inicyatywę Brygadyera Piłsudskiego. Dzień 6 sierpnia, wkroczenie Strzelców do Królestwa, jest przełomem w dziejach narodu. Z 6 sierpnia zrodził się 16 sierpnia (Naczelny Komitet Narodowy) i Legiony.

Muzykalno-wokalna część programu wypadła świetnie. Chór T-wa Miłośników Sztuki Polskiej z Sosnowca nadzwyczajnem zespieniem się i umiejętnem kierownictwem D-ra Powiadowskiego wzniósł się ponad poziom wykonania amatorskiego. Usłyszeliśmy śpiew choralny wysoce artystyczny. Wspaniałemi dźwięki wzruszył nasze serca potężny hymn i modlitwa narodowa „Boże coś Polskę". Czuć było wśród słuchaczów wzruszenie. Nic dziwnego—wszakże dopiero od niedawna wolno nam głośno śpiewać pieśni polskie bez narażenia się na więzienie rosyjskie. To też znać było w serdecznej i uroczystej wibracyi głosów, iż chór con amore dokonuje tego przestępstwa wobec dawnych władz rosyjskich. Pieśń Franka była wprost ucztą artystyczną a solo p. Hojnackiego napełniło salę srebrzystą kaskadą dźwięków.

Czyż potrzeba powtarzać, iż gra p.p. Peuckera i Sautera przeniosła nas znowu w najwyższe zenity zamyśleń wewnętrznych? Ci dwaj świetni artyści zdobyli sobie już markę powszechnie uznaną a każdy nowy występ dodaje jeszcze nowy kwiat do zasłużonego wieńca. Tak samo rozległy, potężny, tętnem prawdziwego uczucia przepojony głos p. E. Mirka przepełnił nas wdzięcznością dla tego śpiewaka utalentowanego. To też słuchacze i jego i tamtych muzyków burzą oklasków zmusili do bisowania.

Deklamowała jeszcze pani Waśniewska, która na „bis" z gorącem zrozumieniem wypowiedziała słynną „Modlitwę" Wyspiańskiego z Wyzwolenia.

Pan Ruszkowski, rutynowany artysta, wstrząsnął audytoryum, wygłaszając wiersz Teslara „Narodzie słysz", poświęcony ks. biskupowi Władysławowi Bandurskiemu. Wywoływany oklaskami obdarzył nas jeszcze artysta gromami Słowackiego i krwawą, tragiczną satyrą p. t. „Tym — — którzy nie idą".

Sala resursy była przepełniona. Rodzinami naszych najdroższych żołnierzy legionowych opiekuje się nasze społeczeństwo z gorliwością coraz większą.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 9 sierpnia.

(mj). Pogrom armii rosyjskich jest faktem dokonanym, chociaż nie dopełniły się jeszcze ostatnie sceny ostatniego aktu. Ostatnie depesze przyniosły wiadomość, że wojska sprzymierzone stanęły już na Pradze. Bombardowane pożegnalne długo męczonej Warszawy stało się przebrzmiałym epizodem. Żołnierz polski stanął już na ulicach Warszawy. Wola narodu weszła na drogę czynu!

Pierścień, okalający Modlin od północy, przez zajęcie fortów Zegrza został zamknięty. Najbliższe godziny doniosą nam, czy Moskal zdołał uciec z samego Modlina, czy będzie wystawiony na rychłą kapitulacyę. Od południa nieprzyjaciel odepchnięty za Wieprz, a marszałek Mackensen stara się odciąć mu odwrót przed Brześciem litewskim. Wiadomości o katastrofie rosyjskiej mogą stać się wprost niesłychane.

Czwórporozumienie chwyta się środków rozpaczliwych. Kuszenie Bułgaryi weszło w nową fazę. Nie przestają też kołatać do Rumunii. Kuszeni, nauczeni smutnym przykładem Włochów, nie dadzą się tak łatwo nakłonić do podpierania walącego się caratu. Wszystko to byłoby zresztą nieskuteczne wobec geniusza strategicznego, kierującego wojskami sprzymierzonych, wobec bezwzględnej woli zwycięstwa, ujawnionej w całej armii sprzymierzonych, od wodzów aż po szeregowców. Los musi się dopełnić, los, który zwrócił się tym razem przeciw bezprawiu i despotyzmowi.

Telegramy „Gazety Polskiej"

Biuletyn urzędowy turecki.

KONSTANTYNOPOL 7 sierpia. (Aj. Milli). Kwatera główna donosi:

Front kaukaski. Na prawem skrzydle ścigamy nieprzyjaciela, który został wyrzucony z całej kotliny Muradtchai i cofa się na północ od Kara i Kilissa i na półn. wschód od Alaszkerd. Nasze wojska pościgowe pokonały bez trudu resztki nieprzyjaciela, próbujące oporu jakoteż odrzuciliśmy wszystkie ataki demonstracyjne, jakie Rosyanie przedsięwzięli na nasz front główny w okolicy Olty celem osłonienia swojego lewego skrzydła. 3 sierpnia wzięliśmy znaczną liczbę jeńców, między nimi i 1 kapitana.

Front dardanelski. Dnia 4 sierpnia odrzuciliśmy pod Ari Burnu energicznym kontratakiem wypad nieprzyjaciela na nasze lewe skrzydło. Pod Seddil Bahr 4 sierpnia wieczorem i 5 sierpnia ogień artyleryi i piechoty był silniejszy niż zwykle. Krążowniki, torpedowce i bateryе lądowe nieprzyjaciela wyrzuciły bez skutku do 400 pocisków na okolicę Alczitepe i Sighindere. Nasza artylerya, odpowiadająca na ogień wywołała całogodzinny pożar w okolicy lądowiska przy Tekeburnu.

Nasza artylerya rzuciła 3 celne strzały na kanonierkę nieprzyjacielską, która obserwowała wybrzeże Beszike. Kanonierka pochyliła się na bok, powleczono ją na Tenedos. Lekka flotyla nieprzyjacielska bombardowała 3 sierpnia przez 3 i pół godziny nieobwarowaną Koczadę nad morzem Egejskiem. Kilka domów zniszczonych, 2 osoby zabite.

Norwegia po wzięciu Warszawy.

CHRYSTYANIA 8 sierpnia. „Aftenposten" pisze: Oddaniu Warszawy i koniecznemu przez to porzuceniu całej linii Wisły trzeba przypisać **niezmiernie ważne znaczenie militarne i polityczne,** a to nie tylko ze względu na Polaków, ale także dlatego, że wiadomość ta podziała druzgocąco na wojsko rosyjskie i na cały naród rosyjski.

„Morgenbladet" pisze: Wieść o wzięciu Warszawy oznacza **nowy rozdział w historyi Polski.** Wzięcie Warszawy jest potężnym tryumfem niemieckiej sztuki wojennej i niemieckiej organizacyi. Czy sprowadzi ono większą katastrofę na armię rosyjską, jeszcze niewiadomo. **Pod względem politycznym wzięcie Warszawy ma znaczenie niesłychane, które wprost nie daje się jeszcze zmierzyć.** Pod względem militarnym wzięcie Warszawy i Dęblina zachwiewa całą linią rosyjską aż po drugą linię twierdz. Rosyanie muszą cofnąć się na Brześć litewski, ale i tu zagrozi im niezadługo nowe oskrzydlenie.

Na morzu.

LONDYN 7 sierpnia. Parowiec angielski „Midland Queen" objętości 1993 ton został zatopiony. Załoga ocalała.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik.

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.

Dodatek Nadzwyczajny „GAZETY POLSKIEJ"

Dąbrowa Górnicza, Wtorek dnia 10-go Sierpnia 1915 r.

Warszawa nasza!

Wiadomości naszego drugiego „nadzwyczajnego dodatku", przedrukowujemy z pism otrzymanych z Warszawy wczoraj w nocy. Przywieziono nam jeden egzemplarz „Kuryera Narodowego" (№ 2, 6 sierpnia, rok I) i jeden egzemplarz „Przeglądu Wieczornego„ (№ 2, 5 sierpnia, rok I). „Przegląd Wieczorny" jest przemianowanym tylko dawnym „Kuryerem Porannym". „Kuryer Narodowy" jest dziennikiem nowym, którego stanowisko w stosunku do Sprawy jest niezdecydowane. Dzienniki te wyszły już po opuszczeniu stolicy przez Moskali, ale żaden z nich nie deklaruje wyraźnie swego stanowiska. Jasno i twardo stanął po stronie niepodległości i Legionów: „Goniec Wieczorny", z którego odezwę przedrukowuje „Kuryer Narodowy". Niestety samego „Gońca" dotąd jeszcze nie otrzymaliśmy. Wiadomości są ważne i uroczyste. Warszawa za Legionami stanęła natychmiast po wyjściu z niej Moskali. Ledwo mosty na Wiśle zerwano, natychmiast część stolicy, reprezentowana przez wszystkie stronnictwa niepodległościowe, oraz partye krystalizujące się przy „Gońcu", oświadczyły się za Legionami i Piłsudskim. Polska Organizacya Wojskowa natychmiast wysłała na miasto uzbrojone oddziały Strzelców.

Nienawiść, jaką wywołać musiało barbarzyńskie niszczenie mienia i ziemi polskiej przez Moskala, do czego ciemiężyciel używał specyalnie sporządzonych maszyn niszczycielskich, zieje nawet z artykułów tych obu dzienników, których wodnista bezbarwność świadczy, że stoją one jeszcze na rozdrożu. Lecz żywioł wolności buchający z odezwy i faktu czynnego, natychmiastowego wystąpienia Polskiej Organizacyi Wojskowej rozpędzi resztki czadów moskiewskich. Dzisiaj może całe miasto już pochłonięte jest świętą pracą dla wolności. Radość rozpierająca nasze serca nie znajduje słów na wyrażenie szczęścia. Warszawa jest nasza! Strzelcy działają! Piłsudski obwołany wodzem! Polska zmartwychwstaje!

Warszawa niepodległościowa po oswobodzeniu miasta.*)

Nie pierwszy to raz w dziejach porozbiorowych Polski, Legiony były bodźcem odrodzenia narodowego i budowniczym w mniejszych lub większych rozmiarach państwa polskiego. Zaprzedani w niewolę rosyjską, męczący się w jej jarzmie lat sto, karleliśmy duchowo i moralnie, zatraciliśmy dążności polityczno-państwowe, godząc się na robienie grosza, na wegetowanie pod każdym względem. Było z nami tak strasznie źle, że przestawaliśmy być już narodem. Uważano nas za jakąś cząsteczkę niższego gatunku wielkiego plemienia wielkorosyjskiego. Traktowano nas pogardliwie. 30-milionowy naród polski nie był uznawany. Wykreśliwszy go z mapy Europy, jako państwo, wykreślono następnie jako naród.

Lecz byli zawsze w narodzie naszym ludzie, którzy niepodległość nie tylko pielęgnowali w sercu, lecz wytrwale dla niej pracowali.

W przewidywaniu wojny europejskiej, w przewidywaniu wojny z Moskalami, którzy w swych barbarzyńskich rękach $^{9}/_{10}$ naszego kraju trzymali, grupa ludzi gorącego serca i czynu zaczęła w Krakowie myśleć o przygotowaniu wojskowem młodzieży polskiej, by mieć własnych oficerów na wypadek wszechświatowych zaburzeń, by módz stanąć do walki z Moskwą i przyczynić się do wypędzenia ich z kraju, by na oczyszczonem od Moskali terytoryum budować gmach przyszłej Polski.

I oto, gdy wybiła godzina dziejowa, stanęli na posterunku, poszli przelewać krew za honor Polski i na pożytek Polski. I stanęła przy nich cała Galicya, nie mówiąc o wyrodkach, którzy o własny tylko interes dbali. Stanęły przy Legionach polskich wszystkie stany od wielkich książąt kościoła do robotnika, chłopa i inteligenta. Głowę przed Legionami pochylili wszyscy Polacy w Galicyi, a i Poznańskie i Śląsk duszą się z nimi łączyli. A Królestwo! I ono z głębi swego ducha pokłon im słało, jeno mówić głośno nie śmiano. Głośno przemawiali tylko ci, którzy zapisali się do służby najeźdcy moskiewskiego i plwali na wszystkie porywy serca polskiego.

Oni jedni tylko, a za nimi obałamucona część społeczeństwa polskiego obrzucała najgorszymi wymysłami tych naszych bohaterów i odrodzeńców narodu polskiego. Nazywano ich bandą kryminalistów, tych właśnie, którzy, służąc Polsce w robotach podziemnych, tracili lata całe w więzieniach i na tułacce. Taka to nagroda z ust t. zw. przywódców politycznych w Królestwie, którzy dzisiaj już z ukochaną przez nich armią moskiewską uciekli w głąb Rosyi, ich rzeczywistej macierzy, spotkała obrońców naszych, którzy, jedni ośmielili się rzucić całemu światu w oczy, że naród polski istnieje, chce być samodzielny i umie oddać za swą niezależność krew i życie.

---

*) Odezwa „Gońca Wieczornego" natychmiast po uwolnieniu miasta.

Warszawa chyba jedna ze wszystkich miast i skupień polskich obryzgała śliną i błotem podłości tych, których inne narody szlachetne i godne na rękach by obnosiły.

I jak ty je przyjmiesz, wyrodna matko, wyrodna i marnotrawna, kiedy do stolicy Polski wejdą krwią ociekające, dyszące żądzą przepędzenia Moskwy i budowania przyszłości Polski, Legiony? I czy ty będziesz śmiała wyjść na ich spotkanie, nie spuszczając oczu ku ziemi!?. Czy nie zabije w Tobie tętno uczciwsze i polskie, czy nie rzucisz się przed nimi na kolana, by przebłagać za nikczemne słowa, jakiemi je tyle miesięcy darzyłaś?

Młodzieży szkolna i ty młodzi rzemieślnicza i robotnicza, do Ciebie zwracamy się, byś przyjęła godnie Legiony nasze i wodza brygadyera Józefa Piłsudskiego, boś ty najgodniejsza to uczynić, boś ty niemal jedna nie splamiona i czysta. Oto bądź w pogotowiu! Czekaj, gdy ukażą się oblicza naszych dzielnych żołnierzy, naszych obrońców, gdy ukaże się nasza duma narodowa, nasza chluba — i wystąp ich witać.

A kto młody i silny, niech witając ich, łączy się z ich szeregami i niech idzie z nimi w bój po zwycięstwo i chwałę z okrzykiem „Niech żyje Polska!" „Niech żyją Legiony, ich wódz, Piłsudski!".

Ostatnie dni Moskali w Warszawie.

Odwrót wojsk rosyjskich.

Mowa ministra, wygłoszona w Dumie państwowej, przygotowała nas do opuszczenia Warszawy przez wojska rosyjskie.

Patrzyliśmy na ewakuacyę wszystkich urzędników państwowych wraz z rodzinami, widzieliśmy tysiące wozów, wywożących ich ruchomości.

Wiedzieliśmy o wywożeniu Banku państwa, o ucieczce prywatnych banków rosyjskich: azowsko-dońskiego i piotrogrodzkiego * międzynarodowego, patrzyliśmy na powolne wywożenie towarów ze sklepów firm rosyjskich: Szelechowa, Żyżyna, Sorokoumowskiego, Sytina i innych — czyli na powolną likwidacyę interesów handlowych i finansowych rosyjskich w naszym kraju.

Panika. Zbiegowie.

W mieście powstała panika, która udzieliła się wszystkim ludziom ze sfer arystokratycznych i bogatych — ci wyjechali, pozostawiając stolicę kraju i kraj cały, dając tem dowód, że nie chcą dzielić doli i niedoli rodaków, że uciekają tam, gdzie ciągnie ich sympatya większa od przywiązania do ziemi rodzinnej, której prawy syn nie powinien opuszczać nawet w chwili jej największego nieszczęścia.

Na czele tych zbiegów z ojczyzny stanął prezes C. K. O. ks. Seweryn Czetwertyński i spadkobierca pamiątek po Sobieskim w Wilanowie, Ksawery hr. Branicki — a za ich przykładem poszedł długi szereg ludzi, którzy tak często publicznie mówili o umiłowaniu ojczyzny.

Pojechali — odjechali nas.

W mieście pozostały zaś te setki tysięcy mieszkańców, którzy wierni swojemu miastu dzielić będą jego dolę i niedolę, jako prawi synowie ojczyzny.

Pozostali także żydzi, którzy zresztą przepędzani z kąta w kąt nie mogliby wyjechać, nawet gdyby chcieli — dokąd bowiem mieli jechać, skoro „czerta osiedłości" nakłada na nich kajdany?

We wtorek.

We wtorek wieczorem zaczęto w mieście opowiadać sobie na ucho o powolnym przemarszu wojsk rosyjskich za Wisłę. Widziano wyjeżdżające tabory, gdy wojska przechodziły widocznie przez mosty swoje poza Warszawą.

Mówiono także, że sztaby wyjechały po południu.

W środę.

W środę widać już było na mieście bardzo mało wojskowych, nawet oficerów spotykano rzadko, gdzieniegdzie tylko przemknął samochód wojskowy w stronę Pragi.

W całem mieście mówiono o spaleniu Pruszkowa, Piaseczna i długiego szeregu wsi.

Łuny widoczne były w nocy w stronie południowej miasta. Paliło się wszystko, co mogło uledz spaleniu—pozostawały tylko nagie mury, tu i ówdzie rozwalane za pomocą min.

W południe przerwano komunikacyę tramwajową z Pragą — kto z Prażan znajdował się w Warszawie, nie mógł już tramwajem powrócić do domu. Wieczorem przerwano nawet ruch pieszy.

— Mosty będą wysadzone w powietrze—mówiono w całem mieście.

To przyczyniło się do powiększenia niepokoju w mieście. A kiedy około godz. 7 wieczorem ruch tramwajowy ustał zupełnie, ulice opustoszały, straciły odwagę do wałęsania się po ulicach nawet te kobiety plugawe, które w ostatnich czasach tak obrzydzały przechadzkę po ulicach pierwszorzędnych.

W kawiarniach, cukierniach licznie dotychczas uczęszczanych było osób mało, w restauracyach zaś panowały pustki.

O godz. 11 wieczorem były jakby wymarłe.

O tejże godzinie przerwała nagle zajęcie cenzura sztabowa, chociaż na godzinę przed tem zapowiedziano, że we czwartek należy przysłać odbitki pism do cenzury o godz. 11 przed południem.

Coś więc zaszło nagle, ale co? O tem naturalnie nikt z dziennikarzy wiedzieć nie mógł.

W czwartek rano.

— Co teraz będzie?—pytano.

— Co będzie? Któż to na pewno przewidzieć może.

W niespełna godzinę później dorożkarze jadący od strony Mokotowa mówili, że w Mokotowie są—Niemcy.

Pogłoski te sprawdziły się wkrótce.

Przez rozmaite rogatki, naprzód na lekkich bryczkach, to znowu rowerach, wreszcie konno zaczęły przyjeżdżać podjazdy niemieckie.

Była godzina 7 zrana, kiedy przed pomnikiem Mickiewicza przejechało trzech kawalerzystów, za nimi w pewnem oddaleniu piechota z kartaczownicami.

Wejście wojsk niemieckich.

O godz. 7 i pół z rana w bramie ratusza przy placu Teatralnym stanęła już warta niemiecka w pikelhaubach, a wkrótce potem na ulicy Marszałkowskiej i innych ukazały się gęste posterunki wojskowe.

Praga,

Wczoraj od rana do późnej nocy na Pradze grzmiała kanonada i trzeszczały kartaczownice.

Odpowiadały im kartaczownice niemieckie z Warszawy.

Ofiarą kul padło kilku mieszkańców Warszawy na ul. Bednarskiej i na Krakowskiem Przedmieściu.

Nad Pragą kłębiły się dymy, ale ponieważ, wobec strzałów, nie sposób było zbliżać się do wylotu ulic, z których widać było przeciwny brzeg Wisły—nie można było sprawdzić rozmiarów pożogi.

Mówiono, że zgorzała część Pragi i Szmulowizna.

Powrót pogorzelców.

Już wczoraj w południe na ul Marszałkowskiej, Jerozolimskiej i Ujazdowskiej, spotykaliśmy wozy włościańskie i małomieszczańskie, naładowane sprzętami domowemi. Przy niektórych prowadzono konie i krowy

Kierowały się ku rogatkom

— Dokądże jedziecie?—pytamy.

— A do domu...

— Przecież podobno wszystko w okolicach Warszawy spalone...

— Prawda. Ale zawszeć to lepiej być na swoich śmieciach, nawet spalonych. Trzeba jąć się pracy, odbudować chałupę, grunt zorać—aby był chleb na przyszły rok. Toć chyba nie zginiemy.

— Daj wam to Boże, skoro tak kochacie własny zagon ojczysty.

— A cóż, mam żyć w Warszawie z jałmużny?

Warszawa a wypadki.

Warszawa zachowała się wczoraj z godnością przez dzień cały.

Nikt nie przerwał swoich zajęć zawodowych, jak gdyby w mieście nie zaszło nic poważnego.

Wagony tramwajowe krążyły we wszystkich kierunkach o godz. 8 z rana przeważnie dobrze zapełnione.

Dorożki były zajęte prawie wszystkie.

Tylko tu i ówdzie na chodnikach tworzył się sznur ciekawych, przypatrujących się przechodzącym wojskom niemieckim.

Patrzono spokojnie, zdawałoby się, obojętnie.

Nic dziwnego! Wciągu roku wojny przywykliśmy do wielu niespodzianek, a zwłaszcza nauczyliśmy się wiele, chociaż dawniej mówiono, że Polacy niczego się nie nauczyli.

Był tylko jeden objaw niepożądany.

Oto małym oddziałom wojsk towarzyszyło wielu wyrostków — gapiów. Zachowywali się oni spokojnie, ale na Krakowskiem Przedmieściu była chwila, kiedy tłum gapiów ze środka ulicy zaczął w popłochu uciekać na chodnik, z przyczyny niewiadomej.

Ten mały fakt dowodzi, jak łatwo o wywołanie popłochu, wśród którego mogłoby zdarzyć się coś niepożądanego.

Jeszcze raz więc wołamy:

Rodzice! nie wypuszczajcie dzieci na ulice bez dozoru ludzi starszych, poważnych i rozsądnych.

Pamiętajcie, że w czasie wojny żołnierz może źle sobie wytłumaczyć postępek, dla niego niezrozumiały i użyć broni.

Baczność więc! Pokażmy, że Warszawianie są ludźmi dojrzałymi.

Z dnia 4 na 5 sierpnia.

Gorączkową przeżyliśmy noc dzisiaj.

Zwiastował ją zapadający krwawemi łunami pożarów mrok, okalający całe miasto.

Płonęły wokoło zabudowania wojskowe w fortach podmiejskich. Przy świetle tych krwawych łun odbywał się wymarsz wojsk rosyjskich od strony rogatek mokotowskich i jerozolimskich.

Wstrzymanie ruchu tramwajowego i zamarcie ruchu kołowego, ułatwiało ten wymarsz, a potęgowało gwar wojenny.

Tłumy wyległy na ulicę i spokojnie falowały, dopóki nie spłoszył ich odgłos pierwszych salw armatnich, zrazu rzadki i jakby przytłumiony turkotem ulicznym, później w miarę zapadania nocy, coraz donioślejszy i coraz tęższy. Tworzyło to w mieście nastrój przerażenia.

Kanonada trwała całą noc.

Telefony redakcyjne pracowały jak nigdy, krzyżując pytania z informacyami, pogłoski nieprawdopodobne z faktami istotnymi.

O godzinie 10-ej wieczorem otrzymaliśmy ostatnią cenzurę sztabu z wiadomością o natychmiastowym jego wyjeździe.

O godzinie 10-ej i pół doniesiono nam, że ober-policmajster zdał dozór policyjny nad miastem komendanturze milicyi obywatelskiej, która objęła w posiadanie ratusz, obsadzając jednocześnie oddziałami milicyi cyrkuły policyjne.

O godzinie 11-ej zawiadomiono nas o wydaniu przez Komitet Obywatelski odezwy w sprawie objęcia zarządu miasta i powierzenia przestrzegania ładu i spokoju w niem milicyi obywatelskiej...

Wymarsz wojsk potęgował się z godziny na godzinę.

Huk dział wzmagał się coraz bardziej.

Ulice pustoszały coraz więcej.

Łuny pożarów stawały się coraz gęstrze.

O godzinie 12 ej w nocy olbrzymia łuna zalała Pragę — to paliły się, jak nas informowała straż praska, zabudowania wojskowe przy ulicy Piotrogrodzkiej.

Po kolei donoszono nam o paleniu się dworca piotrogrodzkiego, warsztatów kolei nadwiślańskich, magazynów stacyi brzeskiej.

Gryzący dym zasnuwał niebo co raz bardziej, zwracając się kłębami ku Warszawie.

Przykra woń spalenizny napełniała miasto.

A na niebie iskrzyły się szczególnie jaskrawo gwiazdy, jasną poświatą rozpraszał ponury mrok nocy księżyc. Dziwną grozę szerzył huk dział i ogień pożarów i dziwny urok roztaczała cudna sierpniowa noc.

I jedno i drugie spłoszył świt.

Wyruszyliśmy na miasto.

Na ulicach grupki, a w oknach sylwetki coraz wyraźniejsze i coraz liczniejsze w miarę zbliżania się do Zjazdu.

Godzina 4 i pół. Na Zjeździe jeszcze biwakuje wojsko czekające swej kolei do wymarszu przez most. Wkrąg twarze przygnębione, znękane, przemęczone...

Niektórzy wypoczywają pokotem na twardym, kamiennym bruku.

Na Zjeździe tłumy ciekawych rosną z minuty na minutę. Najwytrwalsi czekali tu od zmroku.

Docieramy z trudem przez patrole na Powiśle. Na wprost ulicy Karowej jasno rysują się sylwetki obu miejskich mostów. O godzinie piątej przechodzą przez mosty ostatnie oddziały wojsk. Na żelaznych kołosach nastaje cisza grobowa.

Huczą jeno w dalszym ciągu w oddali działa, a wschodzące słońce coraz krwawiej rozlewa się po niebie.

Godzina piąta minut 30, oddziały minierów sprawdzają ładunki dynamitowe, wydając dyspozycye straży obywatelskiej usunięcia ciekawych o pół wiorsty od mostu. Tłumy posłuszne spełniają krótkie rozkazy.

Na trzecim moście ruch jakiś gorączkowy. Chwila a następuje nagłe błyśnięcie, za niem świst przeciągły i po chwili huk przeraźliwy.

Środkowe dwa łuki mostu wspinają się ku górze, chwilę jakby pasują się ze sobą, zgrzytają jakby i zapadają się w wodę.

Echo jeszcze niesie huk po spienionych falach.

Słychać suchy trzask, jakby chrzęst łamiącego się żelastwa. Za nim brzęk wypadających na dużej przestrzeni szyb.

Patrzymy na zegarek. Wskazuje godzinę 5-tą m. 55. Jedni rzucają się w stronę uszkodzonego mostu, inni zwracają swoje oczy na most Kierbedzia.

Na niebie hen wysoko pojawia się aeroplan. Czyj — trudne domysły...

A armaty grają bez przerwy.

Zajmujemy nowy posterunek obserwacyjny na Powiślu u wylotu ulicy Mariensztadt. Długo jakoś ciągną się chwile oczekiwania. Widać znowu jakiś ruch gorączkowy, słychać krótkie, stanowcze, urywane rozkazy. Dziwnie brzmią w ponurej ciszy.

Schodzą z mostu patrole.

Godzina 6-ta min. 23. Zrywa się znowu nowy huragan!

Środek mostu Kierbedzia zasnuwa się kłębami dymu ciemno-brunatnego, buchającego ogniem... Zrywa się jakby wichura... Chwiejemy się wszyscy na nogach... Pęd powietrza zrywa kapelusze.

Przeraźliwie brzęczą wypadające szyby, a żelazny potwór z łoskotem unosi się w górę jakoś wolno, ociężale, ale za to momentalnie spada ku dołowi.

Tylko drobne części żelastwa lecą jeszcze wysoko w powietrze i rozpryskują się daleko.

Chwila osłupienia! Rozsnuwający się zwolna dym wskazuje nam most po stronie warszawskiej nietknięty, dwa filary całe; to samo po stronie praskiej, dwa środkowe natomiast przęsła jakby odcięte jednym zamachem leżą jedno na drugiem. Bliższe Pragi padło wcześniej, prostopadle, bliższe zaś Warszawy oparło się o tamto bokiem, tworząc z wiązań górnych przegrodę, zamykającą ocalałe przęsła warszawskie. Środkowy filar, na którym przęsła się te wspierały, pozostał nietknięty. Ot, dwie klatki żelazne odłączyły się od reszty i spadły w utworzoną przez siebie przestrzeń. Jednocześnie ze wzniesieniem się w górę żelaznego kadłubu mostu, strzeliła wysoką fontanną woda z rury wodociągowej, zasilającej Pragę. Wodotrysk ten trwał chwilę, poczem z urwanej rury popłynął silnie pieniący się strumień ku dołowi. Niebawem jednak wodę zatamowano.

Dopływ gazu, aby uniknąć wybuchu zamknięto do mostu wcześniej. Wybuch jedynie zniszczył przewodniki telefoniczne na moście, których wcześniej nie pozwolono zdjąć.

Po chwili rzucamy się zbierać odłamki żelazne, mimo nawoływań straży obywatelskiej, że z drugiego brzegu Wisły mają strzelać z mitralież.

Nie dowierzamy milicyantom niesłusznie — po chwili słychać gwizd kul, na szczęście szybujących górą, ponad łaźnią akcyjną... Kryjemy się za żelazny transformator elektryczny.

Nowa salwa!

Odwraca od niej uwagę pędząca co koń wyskoczy ku mostowi dorożka na gumach, a w niej trzej oficerowie i dwaj żołnierze. Dorożkarz, widząc zagrodę z drutu kolczastego, usiłuje powstrzymać rozhukanego konia. Widząc to jeden z oficerów, podnosi się z siedzenia, chwyta za lejce i popędza konia. Biedne zwierzę wpada na drut kolczasty, rwie go swym rozpędem i pada zaplątane.

Jadący oryentują się w sytuacyi, wyskakują z dorożki i bez wahania pędzą z wysokiego wiaduktu ku widniejącemu z dala całemu jeszcze mostowi kolejowemu. Dorożkarz pozostaje niezapłacony, bezradny wobec krwią ociekającego konia. Pospieszamy mu z pomocą.

Numer dorożki 525.

— Skąd wieźliście tych pasażerów?

— Z hotelu przy ul. Chmielnej.

Głuszą ten epizod nowe salwy armatnie.

Wracamy ku miastu, zbierając po drodze odłamki i notując skutki wybuchu. W narożnym domu na Nowym Zjeździe № 6 wypadły wszystkie szyby. W domach № 4 i 2 i w gmachu łaźni akcyjnej — większość; po kilkanaście w domach № 7 na Nowym Zjeździe i w tyle pałacyku ks. Józefa, stanowiącym jedno ze skrzydeł zamku. Przy brzegu Wisły uszkodzona została i pogrąża się w wodę przystań żeglugi „Merkury“. Brak szyb na Rynku Mariensztadzkim, przy ul. Źródlanej, wreszcie w domach № 87, 85, 45, 39, na Krakowskiem Przedmieściu wypadły przeważnie szyby w zamkniętych oknach. Tu i ówdzie pospadały rolety.

Na Krakowskiem Przedmieściu spotykamy spieszącego na most zapóźnionego sanitaryusza, dalej 2 żołnierzy, jeszcze dalej 2 dorożki z pasażerami cywilnymi — z bagażem.

Spóźnili się!

O godzinie 7-ej m. 40 dwa równoczesne, huraganowe wybuchy zwiastują wysadzenie w powietrze mostów kolejowych.

Jednocześnie widać nowe łuny pożarów na Pradze.

Z wylotu ul. Karowej widzimy, że pali się przystań zarządu komunikacyi, przeholowana do łachy...

Zdążamy na plac Teatralny.

Na ratuszu bije kwadrans na ósmą.

Pojawiają się od strony placu Bankowego dwa ciemne samochody, a w nich po pięciu wojskowych, w każdym szofer i czterech oficerów.

Jeden samochód zatrzymał się w podwórcu ratuszowym, drugi pomknął w kierunku ulicy Miodowej.

Około g. 6 rano w pobliżu dworca Wiedeńskiego pierwszy oddział niemiecki, złożony z 5 ludzi, zatrzymał wagon № 17 i polecił pasażerom wysiadać, poczem pojechał tym tramwajem do ratusza.

Równocześnie prawie na ulicy Marszałkowskiej widziano pierwszy podjazd jazdy niemieckiej, za nim pułk piechoty, za nim artylerya. Wojsko ciągle przybywa. Zaczęto zajmować pierwsze placówki na placu Zamkowym.

Niebawem ucichły salwy armatnie od strony Pragi, zaczęto natomiast rzadkim ogniem karabinowym ostrzeliwać prowizoryczną redutę rosyjską po stronie praskiej w pobliżu stacyi Most.

Mimo pogodnej, gwiaździstej nocy dzień zapowiada się pochmurnie.

W mieście spokój.

Metody z r. 1812.

Jeszcze w końcu czerwca wydano rozporządzenie wywiezienia z miast wszelkich przedmiotów miedzianych, mosiężnych, stalowych i t. p.

Metodycznie rozkładano stopniowo maszyny fabryczne, ładowano różnorodne kotły, kominy, a nawet pasy transmisyjne.

Wszystko to ładowano do wagonów, odchodzących wgłąb Rosyi.

Jednocześnie, stosowniedo rozkazu władz cywilnych, przystąpili włościanie do żniw.

Rodzina każdego włościanina miała prawo pozostawienia sobie potrzebnego jej na przeciąg jednego miesiąca prowiantu, resztę zaś urodzaju obowiązana była oddać władzy dla wywozu lub też zniszczenia, przyczem wydawano włościanom ustanowione wynagrodzenie.

Część zboża, jak, np. żyto, jęczmień, a także kartofle, niszczono przy pomocy specjalnych maszyn, które otrzymały tu nazwę „tłuścitek“.

W miarę ukończenia robót przy wywozie inwentarza z fabryk, hut, młynów oraz uprzątnięcia pól, następowała ewakuacya instytucyi drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej i innych, urzędników, a w końcu zaczęła wyjeżdżać ludność.

Stopniowo pustoszały wsie i miasta, znajdujące się na zachód od linii Błonie-Tarczyn Grójec.

Posterunki wzdłuż drogi żelaznej zajęły specyalne oddziały wojska, które zastąpiły cywilnych dróżników kolejowych.

Wkrótce rozpoczęła się robota saperów, których przeznaczenie — zamykać odstępowanie, wieńcząc je niszczeniem wszystkiego, co mogłoby mieć jakąkolwiek korzyść dla „wroga“.

Olbrzymia zwłaszcza była „likwidacya“ miasta Żyrardowa.

W mieście pozostało jedynie kilkaset bezdomnych, samotnych staruszek i starców oraz kobiet, które nie chciały pozostawić osiadłych miejsc. Byli to wszystko ludzie, uważający za niemożebne mieszkać poza Żyrardowem.

4-go czerwca o godzinie 4-ej wieczór, t. j. po upływie 7-miu miesięcy „naszego siedzenia“ nad Rawką i Bzurą, przystąpili saperzy do swej olbrzymiej roboty.

Jeden za drugim staczyły się kolosalne kominy fabryczne.

Było ich jedenaście, i wszystkie, jak skoszone, padały z niezmiernym hukiem i trzaskiem, zamieniając się w kupy gruzów.

Z hukiem pyroksylinowych wybuchów wznosiła się nad miastem coraz wyżej i wyżej łuna pożaru.

Ogromny plac, pełen zabudowań największych w Rosyi, znanych pod nazwą „Zakłady Żyrardowskie“, stał cały w ogniu.

Jak olbrzymi był pożar Zakładów Żyrardowskich, — sądzić można z rozmiarów jednego tylko budynku „nowej przędzalni mechanicznej“, w którym w czasie pokoju znajdowało się 2800 maszyn tkackich.

Wraz z tym budynkiem spłonęły: ogromny warsztat stolarski, oddział pończoszniczy, oddział tkacki wyrobów kolorowych, olbrzymi budynek żelazno-betonowy dla przędzenia lnu, wieża wodociągowa zakładów, blicharnia płótna, główny kantor zakładów, przędzalnia wełny i wiele, wiele innych.

Ciąg dalszy w numerze 61-ym.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik.

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.